

Ach! Cieszyn: książki i ludzie (felieton)

Data publikacji: 13.01.2013 14:30

Niedawno zarobiłem pierwsze w swym życiu czeskie korony. Niewiele, ale czułem się niczym człowiek z dawnych i odległych czasów: wypłaty nie dostałem na konto, a pieniądze (zwłaszcza monety) jakby ciążyły mi w kieszeni spodni.

Wychowałem się w miejscu, gdzie posiadanie obcej waluty było zapowiedzią przygody, niezwykłej podróży, wyjazdu, do którego przygotowywałem się z kilkudniowym wyprzedzeniem. Dlatego dziś czuję jakieś niezwykle podniecenie, kiedy ze swojej ulicy bliżej mam na zakupy do czeskiej Billi, niż Kauflandu po polskiej stronie.

Wszystkie poradniki od oszczędzania przekonują, by nie płacić kartą, ponoć płacenie gotówką pozwala na skuteczniejsze kontrolowanie swoich wydatków. Płacąc kartą wydajemy więcej i ponoć niepotrzebnie. Ale nie, ja zawsze wydaję niepotrzebnie, zatem nieważne jest czy płacę kartą, czy też gotówką, ale wątpię by kogokolwiek interesowały ten osobisty wątek moich finansów. Wróćmy zatem do momentu, kiedy mam czeskie korony po pierwszej mojej "czeskiej" wypłacie.

Mijam tunel pod torami i pędzę do Polskiej Księgarni w Czeskim Cieszynie, mam nadzieję, że będzie. I jest. Bo jest tam wszystko, to miejsce odkryłem niedawno, gdyby było w Krakowie czy w Warszawie właściciel za sam wstęp mógłby pobierać opłatę w wysokości 20 złotych. Tę kwotę zapewne zrekompensowałaby możliwość podziwiania i dotykania książek, których już nie ma w polskich księgarniach, powieści, które stały się historią, książek, które koniecznie trzeba mieć na swojej półce, ale niestety od wielu lat nie doczekały się one wznowień. One wszystkie są w tym miejscu, a ja stoję przed tymi półkami, patrzę i podziwiam. Kupuję "Tequile" Krzysztofa Vargi, niezwykłą powieść z roku 2001 opowiadającą historię muzyka rockowego, ponoć wzorowanego na osobie Krzysztofa "Grabaża" Grabowskiego z zespołu Pidżama Porno. Zresztą, co ja mówię, któż nie zna tej powieści Vargi? Mnie gdzieś zniknęła między paroma przeprowadzkami, zatem przyniosłem ją teraz do domu i nieczytaną położyłem na półce. Im starszy jestem, tym większą mam potrzebę do kolekcjonowania, mam nadzieję, że ominie mnie na starość szal kolekcjonowania znaczków i pustych puszek po piwie, ale szal kolekcjonowania książek dopadł mnie jakiś czas temu i nie chce puścić.

Ale chyba nie tylko mnie dopadł ten kolekcjonerski zapęd. Cieszyn dopadł szal kolekcjonowania zdjęć. Na facebooku powstała [specjalna grupa](#) "Cieszyn.ach!", gdzie mieszkańcy (a często ludzie związani kiedyś z miastem, dziś już tu nie mieszkający) wrzucają serię swoich wspomnień. To zdjęcia ludzi, miejsc i wspomnień. Cieszyn jawi się jako niezwykła utopia, Campanelli Miasto Słońca, bliskie ideału.

Chyba tylko od nas zależy co zostanie nam na półkach i starych fotografiach.

Łukasz Grzesiczak